
SPOŁECZEŃSTWO WYBORU CZY WYBÓR SPOŁECZEŃSTWA?

TEORETYCZNO-HISTORYCZNA ANALIZA KATEGORII WYBORU NA TLE EWOLUCJI STRUKTUR SPOŁECZNYCH.

Wybór jest nieodłącznym elementem życia. We współczesnej rzeczywistości społeczno-kulturowej nikt nie ma wątpliwości, że decyzje towarzyszą nam na każdym kroku. Zaczynają się od kwestii – pozornie tylko – prozaicznych „w co się ubrać?”, a kończą na tych znaczących, mających wymiar egzystencjalny, jak „kim być?”. Nie bez przyczyny o ponowoczesnym człowieku Ulrich Beck mówi *homo optionis*, a Zygmunt Bauman, by podkreślić nieuniknioność wyborów w życiu ponowoczesnych jednostek, przywołuje kategorię *homo eligens* – *człowieka wybierającego*. Wybierającego stale, bez przerwy. Czy w związku z tym można powiedzieć, że współczesne społeczeństwo jest społeczeństwem wyboru? Jeśli tak, jak do tego doszło? Artykuł ten jest próbą odpowiedzi na jedno i drugie pytanie. Rozwój i przekształcenia kategorii wyboru na przestrzeni lat wiąże nierozzerwalnie ze zmianami struktur społecznych. Są one związane z jednej strony z narodzinami kultury indywidualizmu – rosnącym upodmiotowieniem jednostki, z drugiej zaś ze zmianami w formach i funkcjonowaniu wspólnot.

Nie byłoby współcześnie rozumianych wyborów bez uznania jednostki jako podstawowej kategorii społecznej. Fakt, że poprzez podejmowanie decyzji, dokonujemy autodefinicji, jest dla współczesnego człowieka bardzo zrozumiały. Nie zawsze tak było¹. Jednocześnie nie oznacza to, że rozwijający się indywidualizm wyklucza lub zubaża istnienie wspólnot. Może być wręcz przeciwnie. W poniższym artykule staram się więc wykazać, jak na przestrzeni lat wybory przejmowały coraz więcej obszarów ludzkiej egzystencji aż do dzisiejszego jej zdominowania, stale uczestnicząc w kształtowaniu relacji między jednostką a wspólnotą. Zakreślę kontekst historyczny, uzupełniając społeczno-kulturowy punkt widzenia o psychologiczną analizę perspektywy jednostki. Będę też szukać odpowiedzi na pytania: Czym obecnie jest dla nas wybór? Jaka jest jego współczesna rola? Jakie wyzwania i konsekwencje wiążą się z pełnioną przez niego funkcją? Na koniec zbiorę wnioski, które pozwolą nakreślić kondycję wyborów ponowoczesnych oraz zaprognozować potencjalne przyszłe skutki ich oddziaływania na struktury społeczne.

¹ Zob. fragment: „Pierwszy wybór. Początki indywidualizmu”.

Historia i społeczno-kulturowy kontekst wyboru

Moim zdaniem wyróżnić można trzy etapy, w ramach których jednostkowy wybór zyskiwał coraz większe znaczenie w społeczeństwach kultury Zachodu. Nazwałam je roboczo: Pierwszy wybór, wiele (do) wyboru i re-wyбір. Jak wspomniałam, przyczyn powiększającego się wpływu wyboru na życie jednostki należy szukać u początków epoki **nowoczesności**² – w narodzinach **indywidualizmu** (Pierwszy wybór). Bo jak powiedział Scott Lash: „Motorem zmiany społecznej jest indywidualizacja”³. Dalej należy przyrzeć się temu, jak wysoko rozwinięty **kapitalizm**, **konsumpcja** oraz umocnienie **państwa narodowego** zwiększyły jednostkowe pole decyzyjne (Wiele [do] wyboru). Na końcu zdiagnozujemy wybory ponowoczesne ukształtowane przez wpływy **globalizacji** – rozdrobnione, refleksyjne i iteracyjne (Re-wyбір).

Pierwszy wybór. Początki indywiduizmu

Żeby zrozumieć, jakie zmiany zaszły w wieku XIX – czasie rodzącej się nowoczesności i indywiduizmu, musimy najpierw przeanalizować sytuację społeczeństw przednowoczesnych. Ogólne charakterystyki ich funkcjonowania przedstawiają się następująco: „Dominująca rola religii w wyznaczaniu reprezentacji zbiorowych, dominujący udział rolnictwa w ramach porządku ekonomicznego, władza króla/wodza w ramach porządku politycznego, niskie tempo zmian, podporządkowywanie jednostkowych działań przekazywanym z pokolenia na pokolenie wzorom postępowania”⁴. Z perspektywy niniejszej pracy najbardziej interesuje nas element ostatni. Pokazuje on, że w społeczeństwach przednowoczesnych jednostka była uzależniona od wspólnoty. Dokładnie od wspólnoty tradycyjnej, opartej na więzach krwi lub sąsiedztwie oraz – ujmując kwestię w języku nauk społecznych – podzielanym wspólnie przez członków grupy znaczeniu. Mówiąc o wspólnotach tradycyjnych wyszczególniamy głównie: rodziny (najczęściej wielopokoleniowe), wspólnoty lokalne (stany społeczne, dwory, cechy), a także kościół (parafie). Jak już wspomniane zostało wyżej, charakteryzowały się one gotowymi wzorcami, m.in.: wartości, celów, zachowań czy ról narzucanych swoim członkom. Poprzez tradycje, obyczaje, rytuały przekazywały jednostkom schematy, zgodnie z którymi miały one żyć. I tak praca polegała na podziale zadań, które dana jednostka otrzymywała „z urodzenia”. Zostawała do nich „powołana” i wychowana. Czas wolny także był zdeterminowany i spędzany w gronie własnej wspólnoty, tej samej zresztą z którą się pracowało. „We wcześniejszych, bliższych sobie społecznościach najważniejszym czynnikiem w kontrolowaniu indywidualnych zachowań jest stała obecność

² Mówiąc o epoce nowoczesności mam na myśli okres od około początku XIX w. do lat 70-tych XX w..

³ S. Lash, *Refleksyjność i jej sobowtóry: struktura, estetyka, wspólnota*, [w]: U. Beck, A. Giddens, S. Lash. (red.), *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009, s. 150.

⁴ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Warszawa 2004, s. 224.

innych, świadomość bycia związanym na całe życie z innymi i także bezpośredni strach przed innymi. Indywidualna osoba nie ma ani okazji, ani potrzeby, ani zdolności bycia samotną. Jednostki prawie nie mają sposobności, chęci ani umiejętności podejmowania samodzielnych decyzji czy nawet pomyślenia czegokolwiek bez stałego odniesienia do grupy (...) Oznacza to tylko tyle, że – odwołując się do naszego określenia – myślą i działają oni z punktu widzenia <my>”⁵. Na potrzeby naszych rozważań, można więc założyć, choć oczywiście w bardzo dużym uproszczeniu, że jednostka przednowoczesna nie myślała za wiele o samej sobie. Nie zastanawiała się nad własną przyszłością, nie planowała jej w sposób świadomy. Nie musiała, a nawet nie bardzo mogła to robić. Wszelkie zaś nieprzewidywane (nie)powodzenia, jakie mogły jej się w życiu zdarzyć, *nie zależały* od jej decyzji⁶.

Wszystko zmieniło się w XIX wieku wraz z rozwojem przemysłu i tym samym rozrostem aglomeracji miejskich. Industrializacja i urbanizacja, będące wyznacznikami epoki nowoczesności, stoją za narodzinami indywidualizmu⁷. Jednostki, które – najczęściej za pracą – przeprowadzały się ze wsi do miast, porzucały porządek, dotąd strukturyzujący ich życie. To symboliczny moment wyrwania się jednostek z tradycyjnych więzów, uniezależnienia od krępujących ruchy wspólnot przednowoczesnych. To początek zmian, w ramach których jednostka musiała coraz bardziej liczyć na siebie. Oczywiście, nie nastąpiło to od razu, a ucieczka z jednych struktur doprowadziła w końcu do popadnięcia w następne (jednak nowe struktury, czego dowodzę poniżej, dały jednostce większą przestrzeń do samookreślenia)⁸. Wracając do stopniowego usamodzielniania czy odseparowywania jednostki od wspólnot, możemy stwierdzić, że postępująca urbanizacja osłabiała międzyludzkie więzy. Przyczyniała się do atomizacji społeczeństwa. W mieście ludzie byli dla siebie anonimowi i tworzyli bardziej bezosobowe relacje. Doszło do rozerwania więzów sąsiedzkich i nawet najmniejsza komórka społeczna – rodzina, z czasem straciła swoje „wpływy”. Przestała pełnić dominującą rolę w tworzeniu szerokich międzyludzkich relacji czy decydowaniu o losach jednostki. Był to efekt oddzielenia pracy od domu – dwóch dotąd nierozdzielnych obszarów, który doprowadził do wydłużenia czasu spędzanego przez członków rodziny poza wspólnym gospodarstwem. „Można powiedzieć, że o ile w systemie pracy nakładczej rodzina była przedsiębiorstwem, o tyle później przedsiębiorstwo stawało się rozszerzoną <rodziną>”⁹. Pierwowzorem takiego przedsiębiorstwa była oczywiście fabryka. Ludzie wiązali z nią całe swoje życie. To kolejne potwierdzenie rozerwania tradycyjnych więzów wspólnotowych. Jak jednak

⁵ N. Elias, *Spółeczeństwo jednostek*, Warszawa 2008, s. 152-153.

⁶ Tamże, s. 156.

⁷ Dokładnie indywidualizmu jakościowego (w przeciwieństwie do ilościowego, który jest spuścizną rewolucji francuskiej, a jego postulatami było zapewnienie jak największej ilości ludzi prawa do równości i wolności). Por. G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 2005, s. 61.

⁸ Por. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, Warszawa 2008.

⁹ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 247.

wspomniałam, w ich miejsce zaczęły powstawać nowe struktury i to często wynikające właśnie z podziału pracy. Nazywamy je wspólnotami kategoryalnymi. W przeciwieństwie do wspólnot tradycyjnych opartych na podzielnym przez wszystkich jej członków *znaczeniu*, te opierały się – tylko i wyłącznie – na wspólnym *interesie* (lub wspólnych zainteresowaniach pod warunkiem posiadania tego samego statusu społecznego). W kontekście pracy powstały związki zawodowe (już w 1830 r. utworzono w Wielkiej Brytanii Krajowy Związek Związków Zawodowych¹⁰), a poza pracą stowarzyszenia, towarzystwa naukowe, fundacje itd. O przynależności do nich jednostka mogła już decydować sama. Nowe wspólnoty prowadziły więc nie tylko do większej dyferencjacji jednostek, dając im szansę na jakąś formę samookreślenia, ale także do wzrostu świadomości dzielących ich różnic. W fabryce, dochodziło nawet do zróżnicowania jednostek w ramach tej samej grupy interesu. Praca w przedsiębiorstwie wraz z rozwojem przemysłu polegała na wykonywaniu coraz bardziej wyspecjalizowanych, zróżnicowanych zadań. Wyrwanie z tradycyjnych więzów społecznych i *zróżnicowanie*, dokonane za pomocą industrializacji i urbanizacji, leżą u podstaw indywidualizmu¹¹. Jednostka miała teraz możliwość określania się w nowych, dotąd niedostępnych wymiarach. Nie tylko przez wybór miejsca zamieszkania, pracy czy małżonka, ale także w kwestiach przynależenia do danych grup interesów czy zainteresowań. Oczywiście można zadać sobie pytanie, jak duży i na ile realny był ten wybór¹², biorąc pod uwagę choćby sztywne klasowe podziały? Sytuacja pewnie inaczej kształtowała się w początkowej fazie industrializmu, a inaczej wraz z jego rozwojem. Inaczej w USA (gdzie dominował ideał *self-made man*¹³, mobilność społeczna była większa, choć jednocześnie czarnoskórym odmawiano możliwości przystąpienia do związków zawodowych), inaczej w Europie. Można jednak przypuszczać, że z czasem rosły w głowach jednostek wyobrażenia o szansach na zmianę swojego losu, możliwościach wpłynięcia na niego poprzez określone wybory np. dotyczące walki o swoje prawa. „W szerszych, scentralizowanych i zurbanizowanych społeczeństwach / państwach jednostka jest o wiele bardziej zdana na siebie. Wzrasta mobilność ludzi w sensie przestrzennym i społecznym. Rozluźnia się ich związek – niegdyś nieunikniony przez całe życie – z rodziną, krewnymi, społecznością lokalną i innymi tego typu grupami. W mniejszym stopniu muszą już dostosowywać swoje zachowanie, cele i ideały do życia takich grup czy automatycznie utożsamiać się z nimi. W mniejszym stopniu zależą od nich, jeśli idzie o fizyczną ochronę, środki utrzymania, zatrudnienie, ochronę odziedziczonej lub nabytej własności czy też pomoc, radę i współudział w decyzjach”¹⁴. Do tej pory wykazałam, że wybór wiązał się z rosnącą dyferencjacją jednostek, zmianą trybu życia,

¹⁰ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/zwiazki-zawodowe;4002486.html>, 19.02.2019.

¹¹ Por. G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa, 2005, s. 49-63.

¹² O indywidualizmie kontrolowanym „pierwszej nowoczesności” pisze Z. Bokszański, *Indywidualizm, a zmiana społeczna*, Warszawa 2007, s. 34-48.

¹³ Por. R. Salecl, *Tyrania wyboru*, Warszawa 2013, s. 31-35.

¹⁴ N. Elias, *Społeczeństwo...*, dz.cyt., s. 144.

przekształceniem społecznych struktur. Warto jednak zauważyć, że podejmowaniu decyzji sprzyjają nie tylko dynamicznie zmieniające się warunki. Jak wspomniałam, praca w danej fabryce czy firmie (jak w późniejszych, bardziej nam znanych fazach nowoczesności) była często decyzją podjętą przez jednostkę na całe życie. W tym sensie wiązała się więc z poczuciem stabilności i z przewidywalnością. O ich wyzwalającej mocy M. Marody i A. Giza-Poleszczuk piszą tak: „Dzięki rutynie życia społecznego, można zaplanować swoją indywidualną biografię – wiadomo mniej więcej, jaką drogę przejdzie się w życiu, gdyż mimo obowiązywania zasad merytokratycznych, występuje silne dziedziczenie pozycji społecznych, wiadomo w jakim tempie będzie się awansować, gdyż obowiązuje zasada starszeństwa, wiadomo też co będzie się robić na emeryturze, gdyż można z wyprzedzeniem wyliczyć jej wysokość”¹⁵. Planowanie własnej biografii wymaga zaś podejmowania decyzji.

Jak zatem widzimy, wraz z rozwojem industrializacji i urbanizacji, człowiek zyskiwał coraz większe poczucie jednostkowości. Choć w początkowej fazie nowoczesności na część aspektów swojego życia nie mógł jeszcze wpłynąć (mam tu na myśli głównie podziały klasowe), to coraz większa odpowiedzialność za własną biografię spoczywała w jego rękach, co oczywiście implikowało konieczność podejmowania decyzji. Pojawiło się patrzenie w przyszłość i planowanie w ramach dostępnych jednostce życiowych scenariuszy. Tych, wraz z rosnącą dyferencjacją i rozwojem nowych struktur społecznych, było coraz więcej. Innymi słowy, ryzyko co do (nie)powodzeń jednostki zależało teraz od jej wyboru. Jak pisał Bauman „wspólnota (...) utraciwszy ją [moc regulacji – przyp. D.J.] uczyniła z kwestii modelowania i koordynowania ludzkich działań otwarty problem, przedmiot rozmyślań i zmartwień, wyborów, decyzji i świadomego wysiłku”¹⁶. Dodajmy: wysiłku jednostki. Człowiek został sam z zadaniem nadania kierunku własnej egzystencji, wprowadzania w swoje życie zmian. Wraz z wyrwaniem się z tradycyjnych więzów społecznych pojawił się więc wybór.

Wiele (do) wyboru

Przy omawianiu cech charakterystycznych dla nowoczesności należy jeszcze wspomnieć o dwóch ważnych kwestiach. Pierwsza wiąże się z „denaturalizacją pracy”¹⁷. Pojęcie to oznacza, że – w przeciwieństwie do czasów przednowoczesnych – praca nie wynika z dobowego czy rocznego cyklu natury oraz nie ma na celu wyłącznie wyżywienia czy utrzymania człowieka przy życiu. „Następuje – jak podkreśla Toffler (1986), po raz pierwszy w historii ludzkości – rozdzielenie produkcji i konsumpcji”¹⁸. Człowiek gdzie indziej produkuje, a gdzie indziej konsumuje – co

¹⁵ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 249.

¹⁶ Z. Bauman, *Płynne życie*, Kraków 2007, s. 34.

¹⁷ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 239-249.

¹⁸ Tamże, s. 245.

innego, inne ilości i nie tylko niezbędny mu do przeżycia asortyment. Wszystko to odbywa się na masową skalę. Zjawisko to umiejętnie wykorzystał Henry Ford, który jest autorem rewolucji w obszarze wynagrodzeń pracowników. Postanowił podwyższyć ich pensje, tak by nadwyżki pieniędzy mogli inwestować, (wybierając!) i kupując jego samochody¹⁹. Przykładem tym poszli następni przedsiębiorcy. Również państwo włączyło się w pomnażanie dobrobytu swoich obywateli i jest to druga kwestia, o której należy wspomnieć przy charakteryzowaniu nowoczesności. Wiek XIX to czas umacniania państw narodowych, które zaczęły organizować życie jednostki za pomocą różnych mechanizmów władzy, poprzez biurokratyzację, rozwój administracji i prawa. Umożliwiło to interwencję państwa szczególnie widoczną w ramach późniejszej polityki, tzw. *welfare state*. „Społeczeństwo nowoczesne jest oczywiście ustrukturyzowane, lecz już w połowie XX wieku, miejsce silnie zhierarchizowanych, a zarazem konfliktowych podziałów klasowych z pierwszego okresu kształtowania się kapitalizmu, zaczyna zajmować bardziej zróżnicowany system społeczny, oparty na społecznym kontrakcie między kapitałem (pracodawcami), pracą (pracownikami) i państwem (rząd) (...) zapewniając obywatelom względnie godziwy standard życia, co wzmacnia konsumpcję”²⁰. W ten sposób, wraz z nadwyżkami dochodów, jednostki przestały dbać tylko o zaspokajanie swoich podstawowych życiowych potrzeb, a skupiły się na odpowiadaniu na te wytworzone przez reklamę i marketing. Kwitnący rynek stał się niewyczerpanym źródłem towarów realizujących zachcianki. Który samochód kupić? Jaki kolor bluzki wybrać? Co czytać i czego słuchać? Choć masowa, wystandaryzowana produkcja skupia na sobie słuszną krytykę, nie można nie zauważyć jej wpływu na poszerzenie oferty towarów dotąd dostępnych jednostce. Towary te ostatecznie posłużyły jej do ekspresji tożsamości. Społeczne elity, już na początku XX wieku traktowały konsumpcję jako wyraz ich statusu i majątku. Tzw. „klasę próżniaczą” i ich „konsumpcję na pokaz” zdefiniował oraz opisał Thorstein Veblen. Zjawisko kształtowania własnej tożsamości przez konsumpcję nasiliło się jednak rzeczywiście dopiero w latach 50-tych XX wieku. Dość powiedzieć, że to wtedy pojawiły się pierwsze karty kredytowe. Ważniejszą jednak obserwacją jest ta, że w tym czasie dobra konsumpcyjne zaczęły przekraczać ograniczenia, wynikające z podziału klasowego²¹. Stały się dostępne dla rzesz ludzi i jak wspomniałam, z taśm produkcyjnych nie przestawały schodzić różne wersje towarów, za pomocą których jednostka mogła się zdefiniować. Oferta dóbr do wyboru znacząco się powiększyła i teraz już znaczącą większość społeczeństwa było na nią stać. „Rewolucja przemysłowa ustąpiła miejsca rewolucji konsumenckiej, etos pracy zaś ustąpił miejsca etosowi konsumeryzmu w jego funkcji kształtowania sposobów życia”²². Narodziło się społeczeństwo konsumenckie. Można powiedzieć, że sytuacja ta

¹⁹ S. Mills, *Consumersim as a way of life*, 2002, cyt. za: M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 250.

²⁰ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 249.

²¹ S. Mills, *Consumersim...*, s. 250.

²² M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 250.

stała się pożywką dla kwitnącej kultury indywidualizmu. Reklamy takie jak „Bądź sobą – wybierz Pepsi” tylko nakręcały zjawisko autokreacji i autodefinicji przez decyzje zakupowe. Dyferencjacja jednostek nie była już immanentnie przypisana do nich samych – z uwagi na to co robią, kim są – ale zaczęła dokonywać się za pomocą towarów i konsumpcji. Tożsamość zaczęła obejmować tzw. *extended self*²³, czyli „ja” poszerzone o to, co posiadamy. Z czasem, a już szczególnie dziś, kiedy na rynku pojawiają się spersonalizowane produkty i usługi (sprzedające nie tylko to, co materialne, ale także doświadczenia i wrażenia) wybór co do tego, z czym się zidentyfikować, za pomocą czego wyrazić siebie i w jaki sposób dokonać autoprezentacji, jest coraz trudniejszy. Dokładając do tego przemijalność mód i trendów, które stale dostarczającą nowych wersji, nie ma nic dziwnego w stwierdzeniu Baumana, że „istotą <syndromu konsumpcyjnego> jest prędkość, brak umiaru i marnotrawstwo”²⁴. W takiej rzeczywistości jednostka ma po prostu wiele (do) wyboru.

„A gdyby tak...?” Re-wybór.

Mniej więcej od lat 70-tych XX wieku możemy mówić o tzw. późnej nowoczesności, bądź wręcz o ponowoczesności (postmodernizmie). Jest to termin określający rzeczywistość, w jakiej funkcjonują dzisiejsze społeczeństwa (w omawianym przez nas przypadku kultury indywidualistycznej), żyjące w świecie zglobalizowanym (rozwój Internetu, nowych technologii), w którym dominuje postawa konsumpcyjna. Wszystkie zjawiska: indywidualizacja, konsumpcjonizm i globalizacja kreują dzisiejszą rzeczywistość, wpływają na życie jednostek, warunkują ich wybory. Mając w pamięci informacje o dwóch pierwszych zjawiskach, przyjrzyjmy się teraz trzeciemu.

Co rozumiemy pod pojęciem globalizacji? To rosnąca współzależność państw (społeczeństw i jednostek) z różnych części świata oraz zachodząca między nimi ciągła wymiana (przepływ finansowy, ideologiczny, informacji itp.). Terminu „globalna wioska”, który trafnie oddaje istotę rzeczy, użył po raz pierwszy Marshall McLuhan w 1962 roku dla określenia zmian, jakie zaszły dzięki rozwojowi technologii, mediów elektronicznych. Umożliwiły one szybką komunikację między ludźmi, skracając dzielący ich dystans i czas obiegu informacji. Rozdzielenie przestrzeni i czasu jest czymś, co podkreśla też Giddens w opisywaniu procesów globalizacyjnych²⁵. Dziś często „uczestniczymy” w wydarzeniach, które w danym momencie dzieją się na drugim końcu globu, bez konieczności znalezienia się na miejscu. Rozpowszechniają się tzw. doświadczenia zapośredniczone²⁶, które polegają na tym, że jednostki za pomocą mediów, a nie osobiście, przeżywają i poznają świat. W niespotykanym dotąd tempie i z niezwykłą łatwością rozrasta się

²³ Autorem koncepcji jest Russell W. Bulk.

²⁴ Tamże, s. 132.

²⁵ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2002.

²⁶ Tamże.

więc pula gromadzonych przez nich informacji. Rozwój technologii oraz rozerwanie czasu i przestrzeni mają swoje konsekwencje także w obszarze pracy. Kończy się rutyna dobrze znana społeczeństwu produkcyjnemu. Coraz częściej odczuwalne są zmiany związane z przenoszeniem zakładów do krajów „trzeciego świata”, rozrostem międzynarodowych korporacji, które od pracowników wymagają coraz większej mobilności i elastyczności. „Praca w takim środowisku, dla przeciętnego pracownika oznacza oderwanie od przeszłości, brak zaczepienia i przywiązywania się do swojej pracy, a przede wszystkim konieczność akceptacji fragmentaryzacji i chaosu, uniemożliwiających jakiekolwiek planowanie własnego życia”²⁷. Człowiek – zarówno w pracy, jak i życiu osobistym (na które ona coraz bardziej się rozciąga), musi być gotowy na ciągłe zmiany, zaakceptować ich tempo. Jeśli dodamy do tego także takie zjawiska jak: kryzys państwa narodowego, które ma coraz mniejszy wpływ na bezpieczeństwo ekonomiczne obywateli, wkroczenie rynku w coraz więcej sfer (także prywatnego) życia, wzrost nierówności społecznych przy jednoczesnym spadku poczucia podziałów klasowych, brak autorytetów, brak jasno określonych ram, co jest dobre a co złe (które w czasach przednowoczesnych zapewniały tzw. Wielkie Narracje), szum informacyjny oraz uniwersalizację sfer publicznych wiążącą się z jeszcze bardziej jednostkowym charakterem społecznych doświadczeń²⁸, widzimy że współczesny człowiek mierzy się sam z ciągłą nieprzewidywalnością, wieloznacznością, względnością, wielością, tymczasowością, zmiennością, a tym samym z coraz większym zróżnicowaniem tego, czego doświadcza. Jak już zauważone zostało w poprzednim fragmencie, zróżnicowanie sprzyja dokonywaniu wyborów – określaniu co jest „moje”, a co nie, z czym się zgadzam i identyfikuję, a co odrzucam. Takie określanie dotyczy coraz większej ilości, coraz mniejszych spraw z naszego życia. Oto krótki przegląd decyzji, z jakimi się mierzymy, cytowanych przez Giddensa za Shadem Helmstetterem (autorem listy stu codziennych wyborów): „o której kładziesz się spać, czy palisz, czy jadasz śniadania, o czym myślisz przed zaśnięciem, jak rzadko lub jak często się uśmiechasz, w jaki sposób spędzasz wakacje, do kogo się zwracasz, kiedy masz jakiś problem itd.”²⁹. Wbrew pozorom jednak, wybory dotyczące, nawet drobnych spraw, zyskują coraz większą wagę: „(...) moja decyzja o zakupie danego ubrania lub określonego typu jedzenia, ma dziś różnorodne konsekwencje globalne. Nie tylko wpływa na życie jakiegoś człowieka na drugim końcu świata, ale

²⁷ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 245.

²⁸ Uniwersalizacja (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany...*, dz.cyt., s. 299) życia publicznego, ekonomii i innych sfer polega na włączaniu jak największej liczby grup społecznych w swoje procesy. Choć wydawać by się mogło, że takie włączanie prowadzi do umacniania wspólnot, zdaniem autorek jest wręcz odwrotnie. Jako przykład podają wybory (polityczne), ich przebieg kiedyś i dziś: „Wiec mógł zgromadzić fizycznie całą starszyznę, natomiast akt głosowania dokonuje się w izolacji: choć wiem, że tego dnia więcej osób robi to samo, co ja, oraz że dzielimy wiedzę dotyczącą tej kwestii (kto startuje wyborach, jakie szanse są poszczególnych kandydatów itp.), nie mam możliwości poczucia się częścią jakiejś wspólnoty”. Uniwersalizacja, czyniąca różne sfery życia coraz bardziej wirtualnymi, a nie namacalnymi, utrudnia więc tworzenie wspólnej wiedzy czy wspólne wytwarzanie znaczeń. Prowadzi do wyodrębniania jednostek, izolowania ich w ramach grupy.

²⁹ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w]: U. Beck, A. Giddens, S. Lash. (red.), *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009, s. 102.

może przyczynić się do degradacji środowiska, co z kolei może mieć konsekwencje dla całej ludzkości”³⁰. W tym sensie postawione we wstępie pytanie „w co się ubrać?” w ponowoczesności przestaje mieć powierzchowny charakter, a staje się deklaracją określonych wartości, przyjmowanych postaw. Zyskuje niemal egzystencjalny wymiar. Dzieje się tak samo w przypadku decyzji o zakupie żywności ze znakiem fair trade, wielorazowych produktów, chodzeniu na jogę, niejedzeniu mięsa, korzystaniu z usług tej a nie innej marki, kupowaniu produktów od lokalnych dostawców, o takim a nie innym, składzie, uczestniczeniu w określonych wydarzeniach, itd.. Dziś nie ma więc pytań, wyzwań decyzyjnych, którym sprostanie, nie pozostawiłoby śladu w naszej tożsamości. Współczesny wybór poza tym, że jest rozdrobniony, jest z tożsamością całkowicie związany. Wszystkie więc decyzje, nawet te na bardzo szczegółowym poziomie, stają się (lub w każdej chwili mogą się stać) przedmiotem głębokiej refleksji. W związku z tym i tożsamość – sama w sobie – staje się przemyślana. Jako wynik ciągłej analizy – i ona i kształtujące ją decyzje – podlegają rewizji. Stale bowiem zastanawiamy się na tym co i jak robić, myśleć, czuć, kim być. „Dokonanie wyborów życiowych i dochowywanie im wierność to współcześnie zadanie coraz trudniejsze do realizacji. W zmieniającej się rzeczywistości trudno trwać przy jednym i w niezmienny sposób. Taka bowiem forma wierności zagraża historyzacją znaczenia tego, przy czym się trwa. Warunkiem wierności własnemu zobowiązaniu jest jego aktualizowanie. (...) Wybory życiowe współcześnie to nie akt, ale proces. Jest to konfrontowanie wcześniejszych wyborów ze zmieniającą się zarówno rzeczywistością, jak i aktualnością”³¹. W tym sensie uważam, że obecnie nie dokonujemy wyborów, a re-wyborów. Podjęte decyzje mają iteracyjny charakter, podlegają ciągłej weryfikacji, analizie i potencjalnej zmianie. Są pod stałą obserwacją i są zawsze negocjowalne. „Człowiek skazany jest na ciągłe dokonywanie wyborów, ocenianie ich i wątplenie w swoje oceny, nieustanne poszukiwanie nowych uzasadnień”³². „Radykalne wątplenie”, kwestionowanie prawd oświeceniowej nauki i zdobytej dotąd przez jednostkę wiedzy jest, zdaniem Giddensa, czymś dziś nieuniknionym³³. Daje nam jednak coś bardzo cennego – możliwość dokonywania wyborów coraz bardziej *świadomych*. Ponieważ, jak wspomniałam, wybór dziś ściśle związany jest z tożsamością i ona staje się w ponowoczesności świadomie podejmowanym zadaniem. Giddens nazywa współczesne „ja” *refleksyjnym projektem*³⁴, który wszyscy powinniśmy realizować. Z psychologicznego punktu widzenia można powiedzieć, że widać już tego zwiastuny.

Funkcjonująca w ponowoczesności jednostka żyje na (niestabilnej) granicy: między tym co globalne i lokalne, nieznane i znane, nieobecne i obecne, ryzykowne i bezpieczne. W wyniku spięć

³⁰ Tamże, s. 81.

³¹ B. Smykowski, *Wybory życiowe a radzenie sobie z poczuciem utraconych korzyści*, „Polityka społeczna”, nr 2, 2013, s. 16.

³² A. Cudowska, *Kształtowanie twórczych orientacji życiowych w procesie edukacji*, Białystok 2004, s. 267.

³³ A. Giddens, *Nowoczesność...*, dz.cyt., s. 30.

³⁴ Tamże, s. 47.

globalne-lokalne, wzrasta heterogeniczność świata: kulturowe kontrasty stają się coraz wyraźniejsze, zwiększa się świadomość tych lokalnych, a także tworzą się nowe, na zasadzie przeciwieństw do wzorców już w kulturze obecnych³⁵. To z nich wszystkich jednostka czerpie, czyniąc kulturowe narracje osobistymi. Najpierw nieświadomie (przyjmując je w procesie socjalizacji), a potem coraz bardziej świadomie, dobierając pasujące do własnej tożsamości komponenty z szerokiej gamy różnych: wiar, filozofii, stylów życia, praktyk kulturowych itp.. Na ile samodzielnie to robi, zależy właśnie od stopnia jej uświadomienia, zdolności do refleksji i dostępu do wiedzy. Moim zdaniem, mierzenie się z wyzwaniem samookreślenia w ponowoczesności, dobrze opisuje koncepcja „człowieka poszukującego”³⁶. Zawieszony w pograniczu, z jednej strony ma określone tożsamościowe fundamenty, których nie musi się wyrzekać, a z drugiej pozostawia swoją głowę otwartą na to, co inne. Im więcej tego „innego”, tym więcej punktów widzenia jednostka ma w sobie, tym szersze są jej horyzonty. Polifoniczność współczesnego świata znajduje więc odzwierciedlenie w ludzkiej głowie. Zdaniem niektórych psychologów nasze „ja” ma charakter dialogowy³⁷. Dziś, jeszcze bardziej niż kiedyś, przenikają się w nim różne głosy: narracje kulturowe i osobiste, wchodzące ze sobą w interakcje. Która przyjmie dominującą rolę, może zależeć od wyboru jednostki – jeśli ta jest świadoma, że takie decyzje może podejmować. Tym samym, coraz więcej badaczy snuje hipotezy, że tożsamość człowieka żyjącego w czasach re-wyborów, nie jest stała, a zmienna. Być może nawet tworzy on wiele tożsamości, wiele koncepcji siebie. W oparciu o różnorodne, globalne źródła ma szansę dokonywać wyborów, prowadzących do świadomej odpowiedzi na pytanie „kim jestem?”. Ciągła praca nad sobą i ze sobą to (nigdy nie kończące się) zadanie człowieka ponowoczesności.

Tym samym w postmodernizmie najsilniej uwidacznia się paradoks wyboru³⁸. Mimo że możliwość podejmowania indywidualnych decyzji, ma być gwarancją naszej wolności, staje się ostatecznie tyranią i przymusem. Pułapką. Szczególnie, że z nadmiarem wyboru wiąże się sporo negatywnych konsekwencji psychologicznych. Badania pokazują, że choć posiadanie większej opcji wyboru wydaje nam się zawsze bardziej atrakcyjne, ostatecznie staje się źródłem frustracji, braku satysfakcji z dokonanej ostatecznie decyzji oraz wiąże ze spadkiem motywacji wewnętrznej do realizacji działań z niej wynikających³⁹. Efekt ten naukowcy tłumaczą wzrostem odpowiedzialności towarzyszącej „przeładowaniu wyborem”, która staje się trudna do udźwignięcia. Założenie jest takie, że ludzie nie potrafią sobie radzić z prześladowującym ich

³⁵ H. Hermans, G. Dimaggio, *Self, Identity and Globalisation in Times of Uncertainty: A Dialogical Analysis*, „Review of General Psychology”, nr 1, 2007, s. 32.

³⁶ A. Cudowska, *Kształtowanie...*, dz.cyt., s. 225-269.

³⁷ P. Oleś, *Dialogowe Funkcje Ja – implikacje dla zdrowia*, „Chowanna Tom Specjalny”, 2012, s. 47-56.

³⁸ Np. Z. Bauman, *Phynne...*, dz.cyt.

³⁹ S. Iyengar, M. Lepper, *Why Choice Is Demotivating: Can One Desire Too Much of a Good Thing?*, „Journal of Personality and Social Psychology”, nr 6, 2000, s. 995-1006.

powątpiewaniem w dokonanie słusznego wyboru. „Która decyzja jest dobra a która zła?”, „Czy podjąłem właściwą?”, „A gdyby tak...?”. Choć nie potwierdzają tego powyższe badania, Barry Schwartz stawia hipotezę, że im więcej wyboru ludzie mają, tym bardziej stają się maksymalistami⁴⁰. Oznacza to, że im więcej mają opcji, tym lepiej chcą je wszystkie przeanalizować, by dokonać *najlepszej z możliwych* decyzji. W przeciwieństwie do satysfakcjonalistów, nie potrafią zadowolić się *wystarczająco dobrą* alternatywą. Często jednak ich potrzeba zweryfikowania wszystkich informacji wymaganych do dokonania wyboru jest niemożliwa do zrealizowania. Choćby z tego powodu, że w dzisiejszym złożonym świecie, trudno znać się na wszystkim i mieć dostęp do specjalistycznej wiedzy w więcej niż jednym obszarze. Dodatkowo dokonywanie wyborów utrudnia także stale im towarzyszący lęk przed utraconymi korzyściami, które Elias nazywa „arsenałem rzeczy nieprzeżytych”⁴¹. Nie można wybrać „wszystkiego” i często trudno nam się z tym pogodzić. Ludzie myślą o tym, co stracą i co ich ominie, jeśli zdecydują się na jedną, określoną opcję. Nawet już po dokonaniu wyboru, mają wrażenie, że ich los potoczyłby się w lepszym kierunku, gdyby podjęli inną decyzję. Wracają do momentu dokonywania wyboru i snują alternatywne, niezrealizowane scenariusze. Wszystko to prowadzi do coraz częstszego odwlekania decyzji do ostatniego możliwego momentu. Jedną ze strategii radzenia sobie z nadmiarem wyboru jest więc rosnąca bezdecyzyjność (choć do tej pory w pracach psychologicznych omawiana głównie w kontekście młodych dorosłych⁴²), polegająca właśnie na odsuwaniu w czasie decyzji o ostatecznym zaangażowaniu, lub podejmowaniu decyzji nie wymagających definitywnego zobowiązania. Taki rodzaj unikania może być zjawiskiem wynikającym, nie tylko z nadmiaru wyboru, ale także z nadmiaru ryzyka. Jego stałą obecność bowiem we współczesnym społeczeństwie diagnozuje U. Beck⁴³. Do budzących nasz niepokój wszechobecnych zagrożeń zalicza, m.in.: kryzys ekologiczny, działalność gospodarczą, pracę, zdrowie, relacje społeczne. Autor pojęcia *społeczeństwo ryzyka*, rosnącą niepewność, poczucie braku kontroli, ciągłą zmianę, nieprzewidywalność działań i ich skutków traktuje jako powszechnik – w skali lokalnej i globalnej.

Społeczeństwo ryzyka jest również społeczeństwem wyboru. To drugie pojęcie wydaje mi się trafniejsze, bo jest szersze. Poza zagrożeniami i niepewnościami wynikającymi ze złożoności współczesnego świata, podkreśla też jego rosnącą refleksyjność – ważną w kontekście indywidualnego oraz społecznego rozwoju – i zależność od coraz bardziej uświadomionych

⁴⁰ B. Schwartz, *Paradoks wyboru. Dlaczego więcej oznacza mniej*, Warszawa 2015, s. 96-116.

⁴¹ N. Elias, *Społeczeństwo...*, dz.cyt., s. 155.

⁴² Por.: A. Bańka, *Bezdecyzyjność kariery jako psychospołeczny wzór tranzycji do dorosłości: konstrukcja i charakterystyka psychometryczna Skali Decyzyjności Kariery*, „Czasopismo Psychologiczne”, 2014, nr 2, s. 37-246 oraz B. Smykowski, *Wybory...*, dz. cyt.

⁴³ U. Beck, *Ponowne odkrycie polityki: przyczynek do teorii modernizacji refleksywnej*, [w]: U. Beck, A. Giddens, S. Lash. (red.), *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009, 20-23.

jednostek. Pojęcie „społeczeństwo wyboru” opisuje więc ludzi mierzących się z drobnymi wyborami, dotyczącymi ściśle ich tożsamości, ale też znaczącymi dla świata (czego uświadomienie może prowadzić do jego zmiany). Czas re-wyborów to bowiem czas pogłębionej analizy, wątpienia, rewidowania wiedzy i rosnącej odpowiedzialności za podejmowane na ich bazie decyzje – oraz powtarzanie tego procesu.

Podsumowanie

Parafrazując S. Lasha, można powiedzieć, że *wyrazem zmiany społecznej jest wybór*. Artykuł miał na celu zarysowanie ewolucji kategorii wyboru na tle historycznych zmian wraz z uwzględnieniem jego znaczenia dla rozwoju jednostki i społeczeństwa. W kulturze zachodniej wybór wiąże się z rozwojem indywidualizmu. Najpierw służył umocnieniu jednostek jako podstawowych kategorii społecznych, wspierał rosnącą ich dyferencjację, potem coraz silniej zaczął wiązać się z tożsamością poprzez możliwość jej konsumpcyjnej ekspresji, by dziś stać się, bardziej niż kiedykolwiek, świadomym narzędziem jej konstruowania. Proces upodmiotawiania jednostek nie jest jednak zakończony. Choć niezależniły się one od wspólnot tradycyjnych, jak stwierdza S. Lash, nadal tkwią w strukturach nowoczesnych typu: państwo narodowe, związki zawodowe, a nawet nuklearne rodziny. Jego zdaniem pełne upodmiotowienie jednostki nastąpi, gdy wyswobodzi się ona z dotychczasowych, narzucanych z zewnątrz ram⁴⁴. Jej wybory staną się wolne⁴⁵ i uzyska kontrolę. Ma się to zadziać za pomocą modernizacji refleksyjnej⁴⁶. Oznacza ona, że „większa część społecznej aktywności i materialnego stosunku do przyrody jest systematycznie poddawana rewizji ze względu na nowo zdobyte wiadomości lub nabytą wiedzę”⁴⁷. A wiedza ta zwrótnie przekształca rzeczywistość, z której wyrasta. Wszystko zasada się więc na stałym wątpieniu i rosnącej świadomości jednostek. Autorzy koncepcji modernizacji refleksyjnej dostrzegają jej rozwój w dwóch kierunkach. Na gruncie jednostkowym jest to „autorefleksja”, czyli zastanawianie się nad sobą, prowadzenie własnych narracji życiowych. Na gruncie instytucjonalnym ma mieć natomiast miejsce tzw. strukturalna refleksyjność. Jej zadanie polegałoby na angażowaniu społeczeństwa w tworzenie samego siebie, m.in. poprzez tzw. *sub-politics*, „kształtowanie społeczeństwa od dołu”⁴⁸. Kluczem do przeprowadzonych z sukcesem zmian byłaby

⁴⁴ S. Lash, *Refleksyjność...*, dz.cyt., s. 150-152.

⁴⁵ Trzeba zauważyć, że *wolność* wyboru jest pojęciem względnym. Jednostka zawsze wybiera tylko z dostępnego jej repertuaru „ofert”. Dostępność ta ograniczana jest np. posiadanym kapitałem (problem nierówności społecznych) czy nieodnawialnością zasobów, które wykorzystuje się do produkcji dóbr. W tym sensie nasze wybory rzadko kiedy są *prawdziwie* wolne, a często raczej ograniczane przez kontekst, w jakim ich dokonujemy. Podejmując decyzję, zawsze uwzględniamy ograniczenia i możliwości, jakie towarzyszą sytuacji wyboru.

⁴⁶ Autorami koncepcji modernizacji refleksyjnej są U. Beck, A. Giddens i S.Lash. Patrz: *Modernizacja...*, dz.cyt.

⁴⁷ A. Giddens, *Nowoczesność...*, dz.cyt., s. 29.

⁴⁸ U. Beck, *Ponowne...*, dz.cyt., s. 40.

też edukacja⁴⁹ i rozwinięta kultura ekspercka⁵⁰.

Tak oto wybór, będący narzędziem umacniania kultury indywidualizmu, teraz w postaci rewyboru (opartego na zdobywaniu wiedzy, świadomości, ciągłej rewizji i wątpieniu w zdobytą wiedzę) staje się narzędziem refleksyjnego upodmiotawiania – które ma wpływ nie tylko na życie osobiste jednostki (jej tożsamość), ale zawsze odnosi się, rozpatrywane jest i pewnie będzie w kategorii wspólnoty, którą ona tworzy. Kiedyś tworzyła ją z przymusu, potem w ramach coraz większych obszarów dowolności, w ponowoczesnej przyszłości... może już tylko z wyboru?

⁴⁹ A. Cudowska, *Kształtowanie...*, dz.cyt., Z. Bauman, *Płynne...*, dz.cyt.

⁵⁰ A. Giddens, *Nowoczesność...*, dz.cyt.

Spółeczeństwo wyboru czy wybór społeczeństwa?

Teoretyczno-historyczna analiza kategorii wyboru na tle ewolucji struktur społecznych.

Daria Jezierska

O autorze

Daria Jezierska, magister psychologii i licencjat kulturoznawstwa. Absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Interesują ją interdyscyplinarne obszary badawcze, łączące to, co jednostkowe z tym, co społeczne (kulturowe).

ORCID: 0000-0003-4144-2596

Streszczenie

Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie czy dzisiejsze społeczeństwa kultury zachodniej możemy nazywać *społeczeństwami wyboru*. Przedstawia jak na przestrzeni lat, zmieniały się podejmowane przez ludzi decyzje – ich zakres i funkcje. Pokazuje, że zmianom tym towarzyszyła ewolucja struktur społecznych – od rozpadu wspólnot tradycyjnych i umocnienia jednostki jako podstawowej kategorii społecznej, przez powstanie klas i wspólnot kategorialnych, przy jednoczesnej rosnącej dyferencjacji jednostek, po współczesny rozwój upodmiotowiania w oparciu o modernizację refleksyjną. Artykuł wskazuje trzy etapy stopniowych przekształceń wyborów, na końcu diagnozując kondycję wyborów ponowoczesnych – ich naturę, oddziaływanie oraz kierunek potencjalnego wpływu na przyszłe struktury społeczne. Łączy przy tym perspektywę psychologiczną i społeczno-kulturową.

Słowa kluczowe

Wybór, refleksyjność, indywidualizm, tożsamość, wspólnota, społeczeństwo wyboru, ponowoczesność

The society of choice or choice of society? The historical and theoretical analysis of choice and the evolution of social structures.

Daria Jezierska

Summary

The article deals with the question whether western modern society can be understood as a society of choice. It shows how choices (their scope and functions) made by people have been changing over the years. It underlines that the changes of choice making were always accompanied by the evolution of social structures – starting with the destruction of traditional communities and establishing the individual as the basic social category – through the emergence of social classes, while differentiating people more and more at the same time, until contemporary individualization, which is supposed to develop based on reflexive modernization. The article indicates three stages of a gradual transformation of choices in order to diagnose the condition of contemporary ones – their nature and the possible influence they may have on future social structures. In its analysis it combines psychological and socio-cultural perspectives.

Key words

Choice, reflexivity, individualism, identity, community, the society of choice, postmodernity